

*Piękno, radość i smutek
w twórczości Marii Dąbrowskiej
(na podstawie dzienników)*

Motyw radości od dawna absorbuje twórców. „Radość, bez względu na to, czy towarzyszy jej śmiech, czy nie, to dobro ze wszech miar pożądane”¹. Radość kojarzy się nam z wesołością, żywością. To może być zarówno radość odpoczynku, jak i radość pracy twórczej. Temu zagadnieniu są poświęcane konferencje naukowe, dysputy. Radość staje się przedmiotem badań naukowych literaturoznawców, językoznawców, psychologów, filozofów i in. Warto w tym miejscu przywołać opracowania, w których została ukazana radość jako wartość osadzona w najważniejszych aksjologicznych obszarach i radość hedonistyczna, radość jako uczucie, któremu można dawać wyraz w sposób zarówno werbalny, wyzyskując bogactwo języka współczesnego i jego historycznych zasobów, jak i niewerbalny, radość jako postawa krusząca stereotypy (zwłaszcza odnoszące się do Polaków jako nacji)².

Bez wątplenia odczucie piękna jest dawne, choć nie wiemy, czy oddziaływało ono wtedy na człowieka jako odrębna wartość estetyczna, czy też jako jeden z momentów wartości nadrzędnej, w której stapiało się wszystko to, do czego człowiek przywiązywał wagę. Pojęcie piękna posiadało w różnych

¹ Zob. *Radość, śmiech i „dobra myśl” w literaturze staropolskiej*, „Ethos” 24 (2011), nr 1-2 (93-94), s. 141.

² Zob. G. Filip, *Radość. aspekty językowo-kulturowe*, Rzeszów 2015; *Radość. Ewangelia. biblijne źródła chrześcijańskiej radości*, red. A. Zawadzki, Lublin 2016; S. Garczyński, *O radości*, Warszawa 1983; *Fenomen radości*, red. A. Grzegorzczak, J. Grad, P. Szkudlarek, Poznań 2007; *Radość i cierpienie. fenomenologia rozwoju człowieka*, red. H. Romanowska-Łakomy, Olsztyn 2000.

epokach kulturowych rozmaite odcienie znaczeniowe, zwłaszcza wówczas, gdy rozumiano je szeroko. Używane było na oznaczenie kwalifikacji moralnych, utożsamiano je z dobrem, oznaczało też transcendentalną własność bytu (pogląd taki był charakterystyczny dla średniowiecza – uznawano, że każdy byt jest zarazem piękny, dobry i prawdziwy); wreszcie określenie „piękny” stosowano na oznaczenie tego, co było doskonałe w zakresie możliwości swojego rodzaju. Wedle koncepcji pochodzącej od pitagorejczyków piękno polega na proporcji, harmonii, ładzie. Sofiści zaś podkreślali, że piękno polega na przyjemności, jakiej doznajemy obcując z przedmiotami. A więc piękne jest to, co przyjemne dla wzroku i słuchu. Sokrates widział piękno raczej w człowieku niż w kosmosie, we wszystkich rzeczach piękno i dobro są związane z ich przeznaczeniem; piękno rzeczy polega na ich celowości. Dla Platona piękno było wartością najwyższą (rozumianą szerzej niż wartość tylko estetyczną).

Ten artykuł jest próbą ukazania zagadnień piękna, radości i smutku w twórczości wybitnej pisarki, Marii Dąbrowskiej. Analizie zostaną poddane artykuły publicystyczno-krytyczne i *Dzienniki*, które pisarka prowadziła od 1914 do 1965 roku. Są one zapisem potocznych zdarzeń, powiernikiem serca, kroniką towarzysko-środowiskową, świadectwem intymnym i świadectwem historycznym, dziennikiem myślącej pisarki. Jak słusznie twierdzi Tadeusz Drewnowski, są dzienniki wypadkową zainteresowań, prac i obowiązków, rezultatem klęsk i sukcesów, przypływów i odpływów.

W twórczości Marii Dąbrowskiej pierwsze refleksje natury estetycznej pojawiają dość wcześnie, kiedy to młoda autorka mówi o istnieniu w każdym człowieku potrzeby piękna, które czasami może być niewidoczne, trudno je dostrzec pod ciężarem nadmiaru codziennych kłopotów. W pracy *Sprawa mieszkaniowa a kooperacja* Dąbrowska pisze o tym, że piękno w życiu człowieka ma taką samą wartość jak mądrość i dobroć. Twierdzi wręcz, że należy wzbudzać w ludziach zamiłowanie do piękna. To zadanie w owym czasie pisarka powierza kooperatywom mieszkaniowym.

Dąbrowska była przeświadczona o istnieniu oczyszczających i uzdrawiających pierwiastków etycznych w tym, co może być nazwane pięknym.

[...] tak w pięknie, w samym pięknie bez przykrawiania go do niezgodnych z jego naturą zadań dydaktycznych, długo jeszcze można będzie odkrywać coraz nowe wartości etyczne³.

Piękno posiada w sobie niezwykłą zdolność do przekształcania dusz ludzkich. Zdaniem pisarki oddziałuje ono zarówno na prywatne życie ludzi, jak i na publiczne obyczaje. Dzieje się to w sposób znaczący bądź znikomy. Dąbrowska próbuje odpowiedzieć na nurtujące ją pytanie, czy światło moralne „najciemniejszego” bodaj piękna zobowiązuje do czegoś w życiu, czy nie. Zastanawiając się nad tym zagadnieniem, porównuje zobowiązanie piękna do zobligowania herbu, wnioskując, iż to może być podobne również do zależności, dającej się zauważyć w innej formie „w stopniu, w jakim zmusza do pewnego poziomu życia i do pewnych skrupułów miłość osoby pod każdym względem bardzo pięknej i wartościowej”⁴.

Jak twierdzi autorka *Nocy i dni*, pisarze najczęściej są skłonni wierzyć, że już poprzez samo swoje istnienie piękno powinno spontanicznie i „samoczynnie” zobowiązywać ludzi do lepszego, piękniejszego i rozumniejszego życia. Jednak, zaznacza Dąbrowska, w życiu tak się nie dzieje, ludzkość nie idzie w tym kierunku. Zdaniem pisarki najlepszym rozwiązaniem w tej sytuacji jest zasugerowanie istnienia kwestii o zobowiązującej roli piękna w życiu i pozostawienie tego zagadnienia do rozważenia każdej jednostce wedle jej uznania, bez konieczności narzucania czegokolwiek.

Głównym nosicielem wartości estetycznych jest sztuka. Jak wszelka twórczość duchowa, jest bardziej rzeczywistością niż wszystko inne. Piękno w sztuce posiada zbawczą moc, powoduje odrodzenie się człowieka, jego oczyszczenie. Warto je uwzględniać, chociaż i samo piękno i napawanie się nim nie jest związane bezpośrednio z żadnymi tzw. konkretnymi i doraźnymi interesami żywioowymi. Piękno dostarcza człowiekowi rozkoszy. Potwierdzeniem tej tezy są liczne zapisy w *Dziennikach* Dąbrowskiej (np. związane z opisem wystaw malarstwa impresjonistów, Stanisława Kamockiego, Stefana

³ M. Dąbrowska, *Czy piękno zobowiązuje?*, [w:] *Pisma rozproszone*, pod red. i z przypisami E. Korzeniowskiej, t. 2, Kraków 1964, s. 120.

⁴ Tamże, s. 121.

Filipkiewicza, Władysława Podkowińskiego, Józefa Pankiewicza, Kazimierza Alchimowicza, Józefa Tadeusza Makowskiego i in.). O Józefie Tadeuszu Makowskim, jednym z najwybitniejszych malarzy XX w., twórcy własnego stylu, będącego oryginalną syntezą kubizmu, malarstwa Holendrów, naiwnego realizmu w duchu H. Rousseau oraz polskiej sztuki ludowej, Dąbrowska tak pisze:

Pierwszy raz widziałam kubizm pełen liryzmu i kolorytu. I uzasadniony artystycznie. Przejmująca wizja świata, jeśli transportować na literaturę, to trochę leśmianowska, trochę andersenowska⁵.

Obrazy tego twórcy, zdaniem pisarki, spełniają wszelkie wymagania, by zasługiwać na określenie piękna w sztuce. Po wizycie na jednej z wystaw sztuki w Zachęcie zanotowała w dzienniku:

Aż żal, że można tylko patrzeć na te obrazy, że nie można ich wachać, jeść. Szczególniej niespokojne niebiosy Kamockiego i niebawale piękne cienie drzew Filipkiewicza. Choć to wszystko szkoła Stanisławskiego, ale dobra szkoła. Równie bardzo piękny, malarz całą głębią, Weiss [...]. Za to cudny jest ogród z zaspą jakichś wisien czy innych owoców, ze staruszką na ławce. U Filipkiewicza bardzo mnie zastanowiły sposoby malowania pastelami jak olejną farbą, bardzo dobry daje to efekt⁶.

Pisarka dostrzega piękno również w muzyce (Beethovena, Chopina, Moniuszki, Lutosławskiego i in.). W notatkach w *Dziennikach* najliczniej występują opisy koncertów Beethovena, których z upojeniem i zadowoleniem słuchała. Ten kompozytor najbardziej się podobał Dąbrowskiej, ponieważ w jego utworach była i najłatwiejsza radość, i najgłębszy tragizm życia. Choć nie jest on jedyny, gusta muzyczne pisarki ulegały zmianom w zależności od nastroju i okoliczności. Jedno przy tym pozostawało niezmiennie, koncerty, jak czytamy w *Dziennikach*, dają jej uczucie orzeźwienia, odradzają. Doceniane są

⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 2000, s. 78.

⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 1, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1998, s. 240.

przez nią przede wszystkim kultura, delikatność, powaga, nieskazitelność dykcji, „inteligentność w podaniu i tekstów, i melodii”. Po jednym z koncertów zanotowała w dzienniku:

W larchetcie pobrzmiewają akcenty głębi i bogactwa muzycznego... Bardzo to wdzięczny utwór i melodyjny. Kwartet klarnetowy A-dur Mozarta był chyba najpiękniejszym utworem koncertu⁷.

A na koniec wieczorem symfonia Es-dur Mozarta w radio, co za radość⁸.

Cudny koncert Beethovenowski! Dają: „Lenorę III”, Koncert fortepianowy G-dur i „Eroikę”. [...] Przy drugiej części rozplakałam się. Koncert solowy z orkiestrą nasuwa pewne pozamuzyczne refleksje. To jakby dramat jednostki i żywiołu lub zbiorowości. Człowiek marzy i duma, a ciemny żywioł nasuwa się z groźbą posępną (początek drugiej części G-dur). Potem człowiek daje impuls, a żywioł masowy bądź podchwytuje go, powtarza, spotężnia, bądź przeciwstawia się dysonansowym...⁹.

Pisarkę nurtuje pytanie, czym jest piękno samo w sobie. Próbując na nie odpowiedzieć, Dąbrowska podkreśla, że znamy tylko jego poszczególne przejawy, a te zarówno w życiu, jak w literaturze, często są skryte w treściach ukazujących zle i odstręczające strony rzeczywistości. Konkludując, stwierdza, że możemy mówić tylko o pięknie stylu, języka i kompozycji. Zdaniem Dąbrowskiej znaczna część wielkiej literatury sonduje raczej szpetotę życia, niż upaja się jego pięknem. Tylko w odniesieniu do niektórych postaci i obrazów można użyć określenia „piękne”. To w pewien sposób może wytłumaczyć nie-licznie występujące zapisy w *Dziennikach* pisarki, dotyczące zagadnień piękna w literaturze. Dąbrowska w swych ocenach stara się być bardzo powściągliwa, ale zdarzają się notatki, w których czasem, wymieniając zalety jakiegoś autora lub utworu, zwraca uwagę na niedoskonałości. Tylko nieliczni autorzy i ich dzieła uzyskiwały w oczach pisarki uznanie. Na przykład wydany w 1918 roku tom wierszy Juliana Tuwima *Czyhanie na Boga* pisarka ocenia następująco:

⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 3, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1996, s. 56.

⁸ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, dz. cyt., s. 64.

⁹ Tamże, s. 86.

Ale talent na pewno duży i zupełnie nowy – niektóre rzeczy bardzo piękne, przy czytaniu wprost porywają. Muzyczność, lotność, powietrzność. Nazwałabym tę poezję muzyką w plenerze¹⁰.

Po lekturze wierszy Kazimierzy Illakowiczówny pochodzących z tomu *Trzy struny* Dąbrowska wyróżnia *Kochankę żeglarza*, którą określa jako przepiękną, arcypiękną, porównuje ją do norweskiej sagi. Stopniując pojęcie piękna, używa określenia „śliczny”, które cechuje nieco inny charakter wierszy. *Rodzinna Europa* Miłosza została przez Dąbrowską uznana za arcyksiążkę tego autora, chociaż pisarka nie potrafiła w dzienniku wypowiedzieć i sformułować, na czym polegała „jej jedyność, a nawet jej swoista wielkość”¹¹. Teksty literackie, o których można znaleźć najrozmaitsze wzmianki w *Dziennikach*, zasługiwały na dodatnią ocenę estetyczną w tych wypadkach, kiedy stanowiły harmonijną i spójną wewnętrznie całość, z celowo i świadomie zastosowanymi środkami językowo-stylistycznymi. Należy zaznaczyć, że Maria Dąbrowska dość rzadko uznawała utwory literackie za piękne, najczęściej były one określane jako „posiadające pewne wartości”. Najprawdopodobniej wynikało to z jej postawy życiowej, ciąglego niezadowolenia, szukania najtrafniejszych określeń, sformułowań.

Znacznie częściej natomiast autorka *Nocy i dni* zapisuje swoje refleksje estetyczne dotyczące spektakli teatralnych. Analizując przedstawienia, pisarka zawsze zwracała uwagę na estetykę słowa, oceniała pod kątem tego, czy dostarczał tekst dodatnich wrażeń estetycznych (czy był „ładny”, „harmonijny”), czy też budził negatywne odczucia, czy był neutralny pod tym względem (nijaki: ani ładny, ani brzydki). Szczególnie uwrażliwiona była na estetykę słowa na poziomie fonetyczno-artykulacyjnym. Razila ją zła, nieodpowiednia dykcja aktorów zarówno w teatrach, jak i recytujących poezję w radiu czy na wieczorach w Pen Clubie.

Dąbrowska słusznie podkreśla fakt, iż sposób odczytania wierszy decyduje o tym, jakie wrażenie mogą wywrzeć na odbiorcy. Tak na przykład

¹⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 1, dz. cyt., s. 173.

¹¹ Zob. M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 4, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1996, s. 155.

odczytanie wierszy emigracyjnych Lechonia przez Eichlerównę pozwoliło autorce *Nocy i dni* spostrzec, że spuścizna emigracyjna Lechonia jest o wiele piękniejsza i cenniejsza, niż to się jej wydawało we własnym czytaniu. Zdecydowało o tym najprawdopodobniej to, że Eichlerówna posługiwała się „tylko swoją nieskazitelną dykcją i jakimiś półtonami swego wymownego głosu”¹².

Jak wiemy, w różnych epokach różne rzeczy były uważane za piękne albo brzydkie. To dotyczy, zdaniem autorki *Nocy i dni*, powierzchownych spraw życia i możemy wtedy najwyżej mówić o przemijających gustach. Nie sięga to głębi, w której utajone są bardziej istotne kryteria szpetoty, która odstręcza, i piękna, które w jakiś sposób i w jakimś stopniu zobowiązuje, choćby nie było bezpośrednio przedstawione i działało głównie prawem kontrastu sugerowanego przez prawdomówne obrazy odrażających stron egzystencji. Brzydota łączy się z wizją świata, gdzie miejsce harmonii zajmuje skłócenie i chaos. Jak słusznie twierdzi R. Polin, nie wystarczy zniszczyć piękno, by się pojawiła brzydota. Podobnie jak nie wystarczy zastąpić tego, co brzydkie, przez coś, co nie jest brzydkie, by pojawiło się piękno. To, co piękne, co zostało jako piękne włączone w określoną kulturę, zachowuje trwałość, staje się „pięknem definitywnym” – w brzydocie nie ma nic ostatecznego, definitywnego. Nigdy nie wiadomo, czy określony rodzaj brzydoty nie stanowi drogi do osiągnięcia w przyszłości piękna. Warto przywołać opis teatru Słowackiego:

Zbudowany w charakterystycznym przedsecesyjnym stylu XIX w. – cztery piętra widowni, mnóstwo stiuków i ozdób, mnóstwo starej purpury – kurtyna z malowidłem Siemiradzkiego. Przed 25 laty patrzyłabym na to jak na niebywale brzydactwo. Dziś ten rodzaj wnętrza teatralnego nabral już patyny, stal się stylowy, niemal piękny. Biję z niego atmosfera obrazów Renoira, Degasa, atmosfera „Lalki” Prusa¹³.

Pisarka wskazuje na znamieny fakt, że to właśnie asocjacje są głównym składnikiem naszych kryteriów piękna. Bez tych wypływających ze znajomości określonej kultury skojarzeń, pozornie ubocznych, a w istocie stanowiących

¹² M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 3, dz. cyt., s. 135-136.

¹³ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 1, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1997, s. 455.

składową część odczuwania piękna, nigdy nie odnajdziemy klucza do ich piękna.

Dąbrowska stosunkowo rzadko w *Dziennikach* sygnalizuje istnienie brzydoty. Brzydki może być dzień, brzydka pogoda. Jako brzydki został określony szary, biednie i wulgarnie przyodziany tłum w perkalikowe suknie w kwiatki, kolorowe koszule, wyszarżale marynarki. Co ważne, pisarka używa określenia tłum specjalnie, ponieważ pojedynczy człowiek wygląda zupełnie inaczej, rzadko jest określany w dziennikach przez nią jako brzydki, natomiast tłum to tylko perkate nosy, mysie ogonki zwinięte w tyle głowy, zmęczone, spracowane twarze. To nie zaspokaja w Dąbrowskiej potrzeby piękna, ale to się jej podoba, bo pisarka dostrzega w tym nowe piękno prostych, szarych ludzi. Jako brzydkie zostały określone niektóre miejscowości na północnym Mazowszu, osady i wioski wyglądały zdaniem pisarki obmierźłe, były brudne i brzydkie, bez śladu jakiegokolwiek potrzeby piękna. Manifestacją takiej potrzeby może być, według Dąbrowskiej, nawet najuboższa sadyba najprostszego człowieka. W tych miejscowościach pisarka zobaczyła tylko gnój, biedę, niechlujstwo, zapadające się strzechy okryte zielenią mchów stuletnich. Dąbrowska jest przekonana, że w pięknym otoczeniu każdy może stać się piękny. A więc tam, gdzie jest zadbane wnętrze, gdzie jest ład i porządek, może być „piękny komin, piękne zydle i piękne ławy, piękna babcia przy kołowrotku”.

W estetyce istnieje pojęcie „widnokręgu estetycznego”. Jest to codzienne otoczenie naturalne, do którego człowiek przywiązuje się silnie, i które najczęściej kształtuje jego upodobania dotyczące przyrody, zwłaszcza krajobrazu. Doświadczenie piękna przyrody stanowi pierwotną podstawę wszelkich przeżyć estetycznych. Jest czynnikiem, który w decydujący sposób określa wrażliwość estetyczną. Dąbrowska zawsze dostrzega piękno otaczającego świata. W *Dziennikach* są zawarte liczne opisy przyrody. Niektóre z nich są rozbudowane, zawierają liczne porównania, bogate są w epitety i metafory. Tak na przykład, by opisać piękno lasu Dąbrowska używa złożonego przysłówka „popielato-biało-rdzawo-złotawo-szaro-buro” informującego o stopniu intensywności koloru. Inne zaś opisy mają postać równoważników zdań typu „piękny

wiosenny dzień; piękne wielobarwne niebo; prześliczny gorący dzień z burzami”. Pisarka pasjami lubi parki, upaja się tym starannym pięknem, stworzonym tylko dla czystej radości oczu.

Pogoda niebywała. Dzień szary, ale ciepło zupełnie i cicho. W tej słodkiej ciszy stały drzewa parku, całe malachitowe od mchu, wśród brunatnej podścieli liści. Między pniami lekko błękitny ton. Nie było w parku nikogo. Wiewiórka tylko sobie hycala między pniami¹⁴.

Rajem dla oczu Dąbrowska nazywa krajobrazy listopadowo-grudniowe. Wtedy drzewa mają inne barwy, podczas przymrozków mienia się wszystkimi odcieniami brązu, różu, złota, ciepłej popielatości, przy odwilży są czarne, mokroszare, aksamitne, hebanowe. Trawa ma kolor oliwkowo-żółtawy, ozimina – „strydentnie zielona”, a poza tym barwy nieba, późnych wschodów i wczesnych zachodów. Pisarka w dziennikach dość często podkreśla, że listopadowy krajobraz jest nadzwyczaj atrakcyjny. Taki obraz lasu wywołuje skojarzenie z najpiękniejszymi zimowymi rysunkami czy szarobiałymi akwarelami chińskimi z XII wieku. Równie piękny, według Dąbrowskiej, jest gorący dzień lipcowy, gdy powietrze zdaje się być pełne pocałunków i westchnień.

Białe światło płynie ogrodem pośród drzew jak milion kropli żywego srebra. Kwiaty świecą jak gwiazdy dzienne. Owoce wiszą rozgrzane i dojrzewające słodko i leniwie. Ostra woń goździków panuje nad innymi zapachami i obywatelnością¹⁵.

Piękno jest odczuwane przez autorkę *Nocy i dni* specjalnym zmysłem wrażliwości na barwę i na temperaturę.

Na dworze robi się nieskazitelna, olśniewająca pogoda. Morze ma ten odcień czarnego granatu, co włosy brunetki. Niebo cudownie modre, a nade wszystko jest tego nieba takie mnóstwo, że już to samo czyni je czymś

¹⁴ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 1, dz. cyt., s. 95.

¹⁵ Tamże, s. 74.

wspaniałym. Nawet ziemia przymglona niebieskawo, nawet mury, kamienice, rusztowania, żelbetowe szkielety jak obwiedzione błękitem¹⁶.

Obserwując morze, Maria Dąbrowska jak malarz widzi i zastanawia się nad niesamowitością efektu zielonkawoszarego morza, białych pian, śmietankowych piasków, płowej zieleni rokitnika, zarastającego zbocze brzegu. Dostrzega cudownie piękne niebo i wodę, zatopione w jednobarwnym lazurze, w którym lesiste wzgórze przeciwnego brzegu zatoczki odznacza się jakby nieco gęstszym pasmem lazuru. Podczas częstych wyjazdów na wieś, Dąbrowska próbuje napatrzyć się do syta jesiennego zmroku z oziminami jak najczystsze szmaragdy, z brązowymi polami, z atramentowym szarobłękitnym tonem powietrza. Jej wzrok przykuwają łąki, na których jeszcze tu i ówdzie stoją nie skoszone trawy i kwitną przytulia, skabioza, kampanula, rumianek, te krajobrazy potrafią bawić i zachwycać światem wbrew wszystkiemu. Ranek na wsi po deszczu wydaje się pisarce seledynowy, jakby oddawał się niewinnemu marzeniu, a wieczór – czarownie piękny, bo na ciemnoróżowym niebie można dostrzec czarną, iście japońską akwarelę drzew (gotowe dzieło sztuki). Dąbrowska podkreśla, że w takich momentach sztuka przenika się z życiem i naturą. Ubolewa w notatkach dziennikowych nad tym, że ludzie tego nie widzą, że żyją, tylu pięknościami się uchylając.

Co ważne, nawet koszmar i groza wojny nie są w stanie zakłócić piękna przyrody.

Wstawał cudowny, pogodny ranek. Mijając młode zagaje, widzieliśmy gdzieś-niegdzie, wystające z błękitnej, różowionej brzaskiem topieli mgieł, śliczne lebkki saren. A gdy wzeszło słońce i lasy zabłysły świetnymi kolorami jesieni, miałam wrażenie, że jadę przez kraj baśni¹⁷.

Maria Dąbrowska potrafi dostrzec piękno nie tylko w przyrodzie, w *Dzienniku* notuje opisy pięknych wnętrz, przy czym piękne może być i jest nawet to, co jest skromne, odnowione na białe. Wrażenia luksusu dodają tylko

¹⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, dz. cyt., s. 216.

¹⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 1, dz. cyt., s. 292.

czystość, piękne schody i śliczna dekoracja kwiatowa, która jest, zdaniem Dąbrowskiej, wspaniałym krokiem estetycznym naprzód. Zamiast dawnych, pretensjonalnych tui, anemicznych drzewek pomarańczowych i palm, na brzegu schodów i ścian zostały ustawione dziesiątki tysięcy prymulek, wyglądające jak chodniki i dywany kwiatów sezonowych, podkreślających żywą barwą liliowo-amarantową delikatne zielenie paprotek i asparagusów. Piękne są również wnętrza pałacowe w Nieborowie z ich rozkładem pokoi gościnnych, w których panuje idealna, żadnym dźwiękiem niezakłócona cisza. Maria Dąbrowska podkreśla, że to wrażenie piękna potęguje także przyroda, taka właśnie, jaka jej najbardziej odpowiada (jest to równinny pejzaż jej dzieciństwa, bogatszy o malownicze lasy z pięknymi drzewami).

Piękne, zdaniem autorki *Nocy i dni*, są wytwory pracy rąk człowieka, których podstawową racją bytu jest to, że są estetycznie wartościowe. To mogą być na przykład drzwi w kościele w Czerwińsku – piękność stworzona zwykłym młotem kowalskim, lub stojące przy ołtarzu dwa bardzo pięknie, bogato złożone barokowe lichtarze, stare ornaty z gobelinu czy lamy z brokatu z herbami ofiarodawców.

Tęsknota do pięknych rzeczy cechuje całe życie Marii Dąbrowskiej. Zaspokojenie tej potrzeby wydaje się być proste. W *Dzienniku* czytamy:

Wystarczy widzieć ten kawałek nieba za moim oknem, aby oszaleć z zachwyty, gdy płowieje, brązowieje, różowieje, złociej, by wreszcie zagrzmieć niemal iście potężnym błękitem¹⁸.

To, co człowiek doznał, czego świadomie doświadczył, czym się wzruszył, zachwycił, co uznał za niegodne zainteresowania itp., wszystko to wpływa na kształtowanie się jego postaw estetycznych i przeżywanie piękna. Jak twierdzi sama Dąbrowska, niesłychana wrażliwość na uroki przyrody jest chyba jedyną, która trwała w niej od dziecka w jednakim prawie nasileniu, jedyna, która nie osłabła do końca jej życia.

¹⁸ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 1, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1997, s. 462.

Wiosna, weselę się i śpiewam. W marcu nasze wymagania co do pogody i ciepła są tak małe, że trochę szczebiotu wróbli, słońca i blasków nieba już jest cudownym darem natury, zdolnym wzbudzić entuzjazm większy niż wiosna prawdziwa. Natomiast nagły powrót zimy w tym czasie zdaje się wręcz obelgą osobistą, zadaną naszej ufności i wdzięczności¹⁹.

W innym miejscu:

Kiepskie usposobienie trwa mimo wiosennej pogody. Cały ranek siedzę nad przesadzaniem kwiatów²⁰.

W *Dziennikach* Marii Dąbrowskiej można odnaleźć piękno zastane, czyli piękno natury, piękno sztuki, piękno w bezpośrednim otoczeniu pisarki (środowisko urbanistyczne, wiejskie, kształt wnętrza). Cechuje je intensywność. Bywa ono niesamowite, poematyczne. Istnieje też ponura piękność.

Pisarka w dziennikach prawie wszystkie obserwacje poddała selekcji artystycznej, oddzieliła elementy nieprzydatne od przydatnych, wydobywając to, co było zgodne z jej zamierzeniem „wystąpić kiedyś, choćby po śmierci, jako świadek czasów”²¹.

To, co człowiek wyróżnia jako piękne, zależy i od osobistych doświadczeń i od dziedzictwa kultury, od otoczenia, w którym się żyje, a także od nabytej w ciągu życia wiedzy i – niewątpliwie – od zasobów językowych, pozwalających na nazwanie wyróżnionych elementów.

Dąbrowska szuka sposobów cieszenia się życiem, lecz nigdy to nie odbywa się za wszelką cenę. Przez całe życie towarzyszy jej radość z piękna otaczającego świata, czerpanie przyjemności z małych spraw, radość, wynikająca z przebywania w wyrafinowanym i inteligentnym towarzystwie. „Pragnę żyć zawsze radośnie, tak jakby na świecie nie było jeszcze tak bardzo źle”²². Radości jednak często towarzyszy smutek i uczucie wyobcowania.

¹⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, dz. cyt., s. 28.

²⁰ Tamże, s. 30.

²¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 3, dz. cyt., s. 110.

²² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, dz. cyt., s. 88.

Jakiś ogromny smutek tkwi we mnie. Od losu cierpieć mogę – od ludzi złych i głupich – okropnym się jakimś wydaje uragowiskiem bytu²³.

Wnikliwa lektura *Dzienników* Marii Dąbrowskiej, ostatnio nieco zapomnianej i niedocenianej, może nam pomóc w rozwijaniu potrzeby obcowania z pięknem dzieła literackiego, w wyrobieniu wrażliwości estetycznej i etycznej.

Bibliografia

Dąbrowska M., *Czy piękno zobowiązuje?* „Pion” 1935, nr 36.

Dąbrowska M., *Dzienniki 1914-1945*, t. 1, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1998.

Dąbrowska M., *Dzienniki 1914-1945*, t. 2, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1999.

Dąbrowska M., *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 2000.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 1, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1997.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 2, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1996.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 3, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1996.

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 4, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1996.

Dąbrowska M., *Pisma rozproszone*, t. 2, pod red. E. Korzeniewskiej, Kraków 1964.

Dąbrowska M., *Zawód literacki jako służba społeczna*, „Marchoń” 1934/35, nr 4.

Streszczenie: Artykuł jest próbą ukazania odpowiedzi na nurtujące pisarkę pytanie, czym jest piękno samo w sobie. Ponieważ, jak słusznie twierdzi Dąbrowska, znamy tylko jego poszczególne przejawy, a te zarówno w życiu, jak w literaturze, często są skryte w treściach ukazujących złe i odstręczające strony rzeczywistości.

²³ Tamże, s. 163.

Dąbrowska poszukuje sposobów cieszenia się życiem, lecz to nigdy nie odbywa się za wszelką cenę. Przez całe życie towarzyszy jej radość z piękna otaczającego świata, czerpanie przyjemności z małych spraw, radość wynikająca z przebywania w wyrafinowanym i inteligentnym towarzystwie. Radości jednak często towarzyszy smutek i uczucie wyobcowania..

Słowa kluczowe: Maria Dąbrowska, dzienniki, piękno, radość

Beauty, joy and sadness in the works of Maria Dąbrowska (based on diaries)

Summary: The article is an attempt to show the answer to the question of what beauty is in itself. Because, as Dąbrowska rightly states, we only know it's his individual manifestations, and these in life, as in literature, are often hidden in the content showing the bad and repulsive sides of reality. Dąbrowska is looking for ways to enjoy life, but this is never happens at any price. Throughout her life, she is accompanied by the joy in the beauty of the surrounding world, pleasure in small things , joy resulting from being in a sophisticated and intelligent company. Joy, however, is often accompanied by sadness and a feeling of alienation.

Keywords: Maria Dąbrowska, diaries, beauty, joy